Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 275 Kraków, czwartek 29 listopada 1928 Rocznik XXXVII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

„Żyjemy w czasach faktycznej dyktatury“

Stwierdzenie to przeczytaliśmy w wstępnym artykule „Czasu“ z 28 listopada Nr. 274. Autor w omawianiu znanej sprawy przekroczeń budżetowych gani — naturalnie w delikatny sposób — rząd, że dotychczas nie wniósł do Sejmu żądania pokrycia tych przekroczeń przez uchwalenie kredytów dodatkowych, przyczem słusznie stwierdza, że „Sejm powinien dziedziny kontroli nad rządem, a zwłaszcza finansowej, jak najskrupulatniej pilnować“. Zupełna zgoda, tembardziej że i p. Bartel w głośnej swej mowie w komisji budżetowej uznał to prawo Sejmu, nawet więcej — uznał, że Sejm ma obowiązek o to prawo dbać. Dlaczego więc dotychczas, mimo że krytyczny rok budżetowy 1927/28 upłynął 31 marca br., dlaczego więc po upływie 8 miesięcy rząd nie zażądał kredytów dodatkowych? Dlaczego tego nie zrobił nawet wtedy, gdy najwyższa Izba kontroli na wiosnę br. te przekroczenia stwierdziła i zwróciła rządowi uwagę na konieczność konstytucyjnego ich uporządkowania przez zażądanie kredytów dodatkowych?

Odpowiedź na te pytania daje zacytowane jako tytuł tego artykułu stwierdzenie „Czasu“: żyjemy w czasach faktycznej dyktatury. Nie znamy w nowoczesnych dziejach, naturalnie w okresie powojennym, analogicznego wypadku, aby rząd przekroczył budżet o przeszło 500 miljonów i nie znamy wypadku, aby to przekroczenie zostało wykryte przez Sejm czy przez stronnictwa sejmowe — bez skutku tj. bez wytłumaczenia i bez dodatkowej legalizacji. Trzeba uwzględnić jedną rzecz: budżet na 1927/28 wynosił okrągło 2500 miljonów zł., przekroczenie zaś okrągło 500 miljonów czyli że wydano o 20% więcej, aniżeli Sejm uchwalił — przekroczenie w tych granicach jedyne w swym rodzaju i w takich rozmiarach.

Wobec braku specyfikacji urzędowej, na co te zwiększone wydatki poszły, trudno analizować ich konieczność i celowość, jedno natomiast jest pewne: wydać 500 miljonów ponad budżet może tylko rząd, który lekceważy prawo kontroli Sejmu. Nie zmieni tego faktu mowa p. Bartla, że on na to prawo kontroli ma inne, powiedzmy: europejskie zapatrywanie. Nie wątpimy w demokratyczne nastawienie p. Bartla i daliśmy już wyraz naszemu zapatrywaniu, że wierzymy w szczerość jego zapewnień i w jego dobre wobec Sejmu intencje, jednakowoż mamy — nietylko zresztą my — wrażenie, że p. Bartel nie ma wolnych rąk, mimo że z prawa i z tytułu jest szefem rządu i z tej racji przysługuje mu prawo nadzoru nad całokształtem polityki rządowej, nad gospodarką resortów. Czy kto sobie może przedstawić, żeby p. Bartel mógł naprawdę wykonywać taką kontrolę w ministerstwie spraw wojskowych albo w prezydjum Rady ministrów, gdy jako wicepremjer był faktycznym jego kierownikiem?

W swej mowie w komisji budżetowej powtórzył p. Bartel znany dowcip amerykański o niestrzelaniu w sali dancingowej do pianisty, gdyż ten robi co może. Wynika z zastosowania tego dowcipu, że rząd — jako całość — albo p. Bartel jako jego szef robi co może i dlatego zarzuty nie powinny być podnoszone pod ich adresem. A przecież ktoś musi być odpowiedzialny; ktoś te przekroczenia budżetowe zarządził — gdzie więc Sejm ma skierować się ze swemi zapytaniami, nie mówiąc już o przysługującem mu formalnie prawie podniesienia oskarżenia?

Przyznajemy, że wszystkie powyższe wywody są tylko teoretycznej natury. Jest u nas stan taki, że Sejm może w najlepszym razie podnosić zarzuty, ale o wyciągnięciu konsekwencji z lekceważenia jego uchwał nie może nawet myśleć. Nie dzieje się to dlatego, ponieważ — jak „Czas“ z przekąsem pisze — Sejm nie powinien rządzić, ale dlatego, że Sejm nie może nawet kontrolować. Cóż to bowiem za kontrola, która może w każdej chwili, jak to nieraz już się działo, być przerwaną przez — odesłanie kontrolującego do domu? Ponieważ żyjemy w nienormalnym stanie — każda dyktatura jest w kraju o obowiązującej jeszcze konstytucji stanem nienormalnym — musimy przyjąć i nienormalne jego konsekwencje tj. zdać się na łaskę rządu i obrabiać to pensum, które on raczy Sejmowi zadać.

Sejm, jak wiadomo, pilnie obraduje nad budżetem. Są nawet nalegania, aby przyspieszył te prace dla uniknięcia przekroczenia terminów. Przyspieszenie znaczy skrócenie przemówień, a to ma u nas podwójne znaczenie: raz robi z kontroli jej markowanie 5-cio czy 10-cio minutowe; po drugie spełnia się pewne życzenie skierowane przeciw „gadulstwu“. Tak czy owak — Sejm ostatecznie, o ile mu pozwolą, budżet uchwali. I co wtedy? Budżet na 1928/29 jest o 300 miljonów wyższy od rzeczywiście wykonanego. Czy ktoś sobie wyobraża, że rząd, wszedłszy raz na drogę grubych przekroczeń budżetowych, zatrzyma się w pół drogi tj. że za 1928/29 nie powtórzą się one? Jakże więc wygląda to jedyne pozostałe Sejmowi prawo: prawo uchwalenia budżetu?

Nie o takiej współpracy między rządem a Sejmem myśleliśmy, pisząc o jej potrzebie i witając jej zapowiedź przez p. Bartla. Nie jest bowiem współpracą, gdzie jeden czynnik ma wszystkie prawa, drugi zaś może najwyżej o swych prawach mówić bez możności ich zrealizowania. A że tak jest, dowodzi „Czas“, którego o nieżyczliwość wobec rządu nikt nie posądzi. Stwierdza on tylko stan rzeczy, jaki w całej pełni u nas istnieje.

List otwarty do posła Antoniego Chudego

Z okazji wystąpienia pańskiego z PPS wystosował Pan pismo do komitetu miejscowego PPS w Rzeszowie w którem usprawiedliwia się Pan ze swego postępku, pisząc między innemi:

„dla uniknięcia nieporozumień w sprawie mandatu poselskiego, (kwestja ta stała się modną) to oświadczam, że mandatu nie złożę, bo jest on owocem nie partji, ale zdobytem go osobistą pracą, głosy padły na program mający za podłoże ideologję, jakiej dziś hołduję, a która została przez C. K. W. wyklęta. — Ani moralnie, ani materjalnie Partja mi nic nie pomogła i. t. d.“.

Pismo to świadczy dobitnie o pańskim charakterze i brutalnem zachowaniu się w stosunku do tych towarzyszów, którzy z całem poświęceniem się dla Partji oddali swoją pracę i pieniądze dla zdobycia mandatu .

Uchwała konferencji odbytej dnia 23 b. m. piętnuje to zachowanie się Pana jako czyn niegodny.

Twierdzenie pańskie, że zdobycie mandatu nie było owocem pracy Partji, lecz osobistej pańskiej pracy i że głosy, które padły, padły na program, jakiemu Pan dziś hołduje, uważamy za **kłamstwo**, albowiem program podczas wyborów był **ten sam**, jakiemu hołduje Polska Partja Socjalistyczna, i z tym programem szli towarzysze nasi do ludu.

Pańskiej osoby lud powiatu rzeszowskiego nie znał, bo zaledwie odbył Pan dwa zgromadzenia publiczne, zwołane i przygotowane przez miejscowe komitety PPS w **Rzeszowie** i w **Tyczynie**, ale **znał program Polskiej Partji Socjalistycznej**. Najlepszym dowodem tego jest, że z powiatu rzeszowskiego uzyskaliśmy 6167 głosów tj. blisko połowę głosów oddanych w całym okręgu wyborczym.

Dalej twierdzenie pańskie jakoby Partja ani moralnie ani materjalnie Panu nie pomogła do zdobycia mandatu jest już **szczytem bezczelności** na jaką się Pan mógł zdobyć.

Podpisani stwierdzają, **że tylko dzięki ofiarnej pracy dziesiątek towarzyszów oraz nadludzkiej pracy kilku towarzyszy z Rzeszowa z tow. Krwawiczem na czele uzyskał Pan mandat tutejszego okręgu.**

Co do kwestji materjalnej, to Pan doskonale wie, że miejscowy komitet w Rzeszowie asygnował ostatnie 318 zł., które mu Pan zwrócić przyrzekł, a około 330 zł. zostało zebranych od najbiedniejszych robotników powiatu rzeszowskiego.

Twierdzi Pan dalej, że hołduje innej ideologji niż CKW PPS. Otóż stwierdzamy, **że jeszcze w dniu 20 października br. na posiedzeniu miejscowego komitetu w Rzeszowie potępiał Pan w najostrzejszej formie rozłamowców Jaworowskiego, Bliziklewicza i Skę. i tylko na podstawie tego otrzymał Pan mandat z Rzeszowa na XXI kongres w Sosnowcu. Referat wygłoszony przez Pana wówczas** szedł po linji uchwał Rady Naczelnej i CKW PPS.

Teraz wiemy, że już wówczas świadomie nas Pan **okłamywał!**

W piśmie swem zaznacza Pan z góry, że Pan mandatu nie złoży.

Partja nie ma nic przeciwko wystąpieniu pańskiemu z jej grona.

Lecz w takim razie winien Pan odpowiednie stąd wyciągnąć konsekwencje, winien Pan uczynić to co nakazuje Panu honor i godność osobista, **winien Pan złożyć mandat poselski** dany Panu przez wyborców w przekonaniu, że nie zawiedzie Pan ich zaufania, że tak jak poprzednio tak i w przyszłości pójdzie Pan jako poseł po linji programu PPS, który był zasadniczą podstawą kandydatury pańskiej.

Jeśli zaś wbrew temu Pan mandatu nie złoży w takim razie popełni Pan postępek nieuczciwy, niehonorowy, posła niegodny.

Dlatego konferencja odbyta w dniu 23 bm. przyjęła jednogłośnie następującą uchwałę:

„Posłowi Antoniemu Chudemu wyraża się votum nieufności, oraz wzywa się go do złożenia mandatu poselskiego uzyskanego z ramienia PPS i zwrotu kwoty 318 zł.“

Rzeszów, 26 listopada 1928 r.

Za powiatowy Komitet PPS:
Jan Mirek, Stefan Gasior.
Za Komitet miejscowy PPS:
Tytus Zwoliński, Stanisław Pelc.
Za Klub socjalistycznych radnych:
Michał Pasierb, Jan Rak.

Wiara proletarjacka

„Głos Narodu" ukończył już zdaje się, w numerze wczorajszym swoje rozważania na temat ankiety pastora niemieckiego dr. Piechockiego, o której wspominaliśmy przed paru dniami.

Jak wiadomo, ankieta owa, podjęta wśród robotników w Neuköllnu, miała na celu zebrać ich odpowiedzi o stosunku do religji i wydana została pod tytułem „Proletarischer Glaube" (Wiara proletarjacka"). Z uzyskanych odpowiedzi oraz obserwacyi własnych utworzył ów pastor niemiecki taki podział robotników socjalistycznych: wolnomyślni, względnie ateiści, nie uznający żadnej religji; socjaliści religijni typu, odrzucającego wszelkie kościoły, które poczytują za narzędzie kapitalizmu, ale wyczuwającego pewną potrzebę religji, którą starają się zaspokoić w socjalizmie, traktowanym przez nich religijnie. Wreszcie grupę trzecią tworzą socjaliści chrześcijańscy: w Chrystusie widzą oni pierwszego socjalistę, głosiciela braterstwa i miłości bliźnich oraz wroga bogaczy. Ten kierunek ma za sobą i pewną ilość pastorów — wedle dr. P. około 30.

Oczywiście, kwestja, jak zapatrują się na religię robotnicy socjalistyczni w pewnym ośrodku fabrycznym niemieckim, a choćby w całych Niemczech nie tworzy normy dla wszystkich krajów. Ma tu znaczenie i kwestja kultury i zachowanie się tego lub tych wyznań, z któremi stykają się robotnicy. „Głos Narodu" podkreśla, że czynnikiem, który oddała robotników socjalistycznych od Kościoła — to sama nauka Marksa, oparta o materjalizm dziejowy — jego uczniowie bowiem poszli dalej i zasadę, mającą odnosić się do życia zbiorowego, społecznego przenieśli na światopogląd indywidualny. Zapewne, w Niemczech robotnicy są obeznani z obszerną literaturą czy popularną, czy ściśle naukową, dotyczącą socjalizmu. W innych krajach czytelnictwo tego rodzaju przedstawia się słabiej, mimo to świadomy swoich zadań proletarjusz czuje niejednokrotnie rosnący pomiędzy nim, a wyznaniem, w którem się zrodził, przedział. A czuje to nietyle, lub bynajmniej nie skutkiem wczytywania się w dzieła komentatorów i uczniów Marksa, lecz — widząc linję, po której kroczą przedstawiciele oficjalnie pojmowanego chrystjanizmu.

Nie z jednego końca przepala się świeczka wyniesionej z dzieciństwa wiary... Znacznie silniej podsycany jest topiący ją płomień — ze strony klerykalnej.

„Głos Narodu" podkreśla, że w Niemczech nawet grupa socjalistów, czcicieli Chrystusa, widzi w postaci Chrystusa jeno pierwszego socjalistę, który gromił samolubnych bogaczów, a głosił miłość bliźniego, nie uznaje zaś objawionego i nadprzyrodzonego charakteru chrześcijaństwa.

A jednak może Chrystus widziałby w tych — trędowatych dla „Głosu Narodu" ludziach — bardziej bliskich duchowi swojemu, niż w takich „prawomyślnych", którzy w Chrystusowem imieniu święcili (jak to wypominano w dyskusji wiedeńskiej księdzu Ude) broń wojenną o takiej sile niszczycielskiej, o jakiej nie słyszano w dobie Chrystusa, przeciwnika miecza; albo w takich, którzy się szczycą, że są podporami ustroju, przy którym na znoju mas tuczą się fortuny, jakich nie znał świat przedchrześcijański.

Jedynie prawowiernymi są ci, którzy bez zająknięcia wypowiedzą ustami, że uznają objawiony i nadprzyrodzony początek Chrystjanizmu. Ale jak w kolei wieków, które upłynęły od wystąpienia Chrystusa postąpiło wypełnianie nauk przezeń wyłożonych — o tem choćby powyższe przykłady świadczą.

s

Walka z „kursem Stalina"

Międzynarodowe organizacje robotnicze w Europie nie zwracają wielkiej uwagi na obecny stan kryzysu w Sowietach, przynajmniej nie w tym stopniu, w jakim śledziły niedawną walkę między Trockim a Stalinem. Powodem tego małego zainteresowania się jest okoliczność, że w poprzedniej walce występowali rzeczywiści sprawcy rewolucji z października 1917 roku o utrzymanie bodaj pozorów starego bolszewizmu, podczas gdy obecnie toczy się walka między Stalinowcami (nazywają ich „grabarzami klasycznego bolszewizmu"), a bezimiennymi narazie przywódcami „zwrotu na prawo". Poprzednia walka była dramatyczna, teraźniejsza zaś w obecnej swej postaci jest tragikomedją.

Stalin wystąpił do walki z prawem skrzydłem komunistycznej partji Unji sowieckiej. Chodzi tu mniej o teorje, a więcej o tendencje, które zawsze wprawdzie w partji komunistycznej istniały, ale obecnie pod naporem przesilenia gospodarczego jeszcze się wzmogły.

Opozycja prawicowa znajduje silny oddźwięk w rozmaitych klasach i warstwach porewolucyjnych. Poprzednia opozycja lewicowa Trockiego znalazła, wbrew urzędowym zaprzeczeniom, silne echo wśród szerokich warstw tylko dlatego, że była skierowana przeciw despotyzmowi Stalina i wogóle dyktaturze partyjnej. To poparcie mas było jednak tylko teoretyczne; praktyczne nie było dlatego, że opozycja Trockiego pod względem gospodarczym była zupełnie utopijna i to właśnie doprowadziło do klęski Trockiego.

Inne są stosunki odnośnie do walki obecnego kierunku prawicowego. Nie ma on wprawdzie określonego kierunku partyjnego z tego prostego powodu, że odbiega od „prawdziwego" bolszewizmu, ale w odróżnieniu do lewicy prawica nie stawia programu, lecz tylko „żądania", **a siła jej tkwi w realizmie na punkcie polityki gospodarczej, w jej dążeniu do pojednania się z masami chłopskiemi.** Stąd wynika silny pociąg do tej opozycji prawicowej wśród kół stojących poza partją urzędową. Przedewszystkiem popierają ją bogaci chłopi i najbiedniejsi (kulaki i biedota), urzędnicy, robotnicy, rzemieślnicy — słowem wszystkie te warstwy i grupy, które cierpią wskutek obecnego kryzysu gospodarczego, a przyczyn swych cierpień szukają w polityce uprzemysłowienia w miastach i przymusowego kolektywizmu na wsi — dwa koniki, na których Stalin wciąż jeździ.

W ten sposób **opozycja prawicowa staje się wyrazem rozmaitych klas w społeczeństwie i to o sprzecznych często interesach. Jak wielkie jest teraz niezadowolenie w mieście i na wsi, jak naprężone są stosunki między ludnością a dyktaturą partyjną,** dowodzi między innemi stwierdzenie „Prawdy" z dnia 11 listopada, **że liczba napadów na „korespondentów wiejskich", t. j. na emisarjuszów Stalina po wsiach, jest w 1928 roku dwa razy większa niż w roku ubiegłym.** Pisma w niezliczonych artykułach wskazują, że nietylko „kułaki" i „nepmani" hołdują „ideologji kapitalistycznej", ale że robią to i robotnicy, nie mówiąc o „specach".

Stalinowcy usiłują przedstawić ten stan rzeczy w ten sposób, jakoby właśnie „olbrzymie sukcesy" ich rzekomo socjalistycznej gospodarki wywołały niezadowolenie i opozycje kapitalistycznych i drobnomieszczańskich sfer w miastach i wsiach. Zaostrzenie się walki klasowej charakteryzują oni jako rezultat „zwycięskiej ofensywy socjalizmu przeciw resztkom ideologji kapitalistycznej". Między innemi pisze Kamieniew („Prawda" Nr. 266), który swego czasu razem z Zinowiewem zdradził Trockiego, że walka o zwolnienie tempa uprzemysłowienia kraju nie jest niczem innem, jak wyrazem oporu żywiołów drobnomieszczańskich przeciw wzmagającemu się socjalizmowi w gospodarce.

Prawdą jest, że lewicowa gospodarka Stalina wywołała coraz bardziej rosnący opór miast i wsi, ale nie jest prawdą, jakoby opór ten był wynikiem „olbrzymiego postępu odnowienia społeczeństwa przez socjalizm", jak zapewniał Stalin na kongresie partyjnym. Prawdą natomiast jest, że żywioły kapitalistyczne i drobnomieszczańskie w miastach i wsiach są wrogo usposobione wobec bolszewickich metod gospodarczych i to jest prawdą, że do tej opozycji należą **nie tylko sfery burżuazyjne.**

Czy ten kierunek prawicowy ma widoki zwycięstwa? W najbliższym czasie z pewnością **nie.** Opozycja bez programu i bez przywódców nie może zwyciężyć nad potężnym, po wojskowemu zorganizowanym aparatem partyjnym, który ma w swych rękach całą maszynę państwową, całą administrację i armję. W każdym razie kryzys partyjny komunistów staje się coraz bardziej **kryzysem dyktatury,** jako wyraz walki, toczącej się w łonie partji. **Walka ta w ostatecznym swym wyniku przypieczętuje los dyktatury, która zbliża się do końca swej historycznej roli.**

UWAGI

—o—

Co to jest renegat?

Z wyrazami obcemi nie był pan Burda nigdy na zbyt dobrej stopie; zawsze stosunek jego do nich wyrażał się w popularnem przysłowiu francusko-polskiem: „pil de konfidans, ke de znajomans", z czego bywało nieraz sto pociech. Nic dziw, że i teraz, kiedy pan Burda wyawansował na majora i na posła jedynki, nie umie on sobie dać rady z pewnym obcym wyrazem, który padł mu na... czoło, mianowicie z wyrazem: **renegat.** Czoło się zarumieniło, ale mózg, który pod czołem powinienby się znajdować, „nie kapuje", co to znaczy.

Pouczymy go zatem z całą gotowością: **renegat** to takie indywiduum, które przeszło z jednego obozu do drugiego i poklask swoich nowych chlebodawców zdobywa sobie łżeniem swoich wczorajszych towarzyszów, o których szacunek już nie dba.

P. Burda nie dba już o to, co o nim myślą jego dawniejsi towarzysze, czy zachowali mu szacunek, czy też mają go w pogardzie. Przez swoich nowych chlebodawców dał sobie wyrazić na piśmie i ogłosić w dziennikach jedynkowych zaufanie, cześć i ubolewanie, iż go nazwano **renegatem.**

Otóż to właśnie, panie Burda! Wyraźniejszego określenia, co to jest **renegat,** już nie potrzeba.

Budżet w komisji senackiej

Warszawa, 27 listopada (PAT). Wczoraj odbyło się posiedzenie senackiej komisji skarbowo-budżetowej. Z powodu nieobecności przewodniczącego Gliwica, marszałek senatu Szymański oddał przewodnictwo najstarszemu senatorowi Dąmbskiemu. Na posiedzeniu tem przydzielono senatorowi Iżyckiemu trzy projekty ustaw w sprawie sprzedaży niektórych nieruchomości państwowych. Poza tem rozdzielono szereg petycyj, które wpłynęły do komisji. Następne posiedzenie wyznaczono na 28-go listopada.

Wiadomości polityczne

LITWA WCIĄŻ MYŚLI O WILNIE JAKO STOLICY

W poniedziałek odbyła się w Kownie uroczystość w związku z 10-leciem istnienia armji litewskiej. Miasto było udekorowane flagami. Po nabożeństwie odbyła się parada wojskowa, w której prócz wojska wzięli udział inwalidzi wojenni oraz organizacje przysposobienia wojskowego. Po paradzie odbyło się publiczne posiedzenie rady orderu „Witeź", w którem wzięli udział: prezydent państwa Smetona, ciało dyplomatyczne, duchowieństwo, władze cywilne i wojskowe oraz przedstawiciele organizacyj społecznych. Na posiedzeniu tem wygłosił przemówienie prezydent Smetona, który wyraził żal, że uroczystości obchodzone są nie w Wilnie, a w tymczasowej stolicy w Kownie. Również podczas obiadu w klubie oficerskim Smetona podczas swego przemówienia podkreślił, że wojsko jeszcze swej pracy całkowicie nie ukończyło, Wilno bowiem czeka swego oswobodzenia.

SESJA RADY LIGI NARODÓW POZA GENEWĄ

„Berliner Zeitung am Mittag" donosi, że grudniowe posiedzenie Rady Ligi odbędzie się prawdopodobnie nie w Genewie, gdzie w tym czasie panuje niepomyślna pogoda, ale w Lugano. W kołach półurzędowych potwierdzają, że istotnie toczą się rozmowy w tej sprawie pomiędzy zainteresowanemi rządami, chodzi bowiem o to, żeby ze względu na niezbyt pomyślny stan zdrowia ministrów Stresemana i Chamberlaina obrady, w których mają oni wziąć udział, odbyły się w miejscowości posiadającej klimat łagodny. Koła półurzędowe podnoszą jednak z naciskiem, że inicjatywa przeniesienia obrad do innego miasta nie wyszła od Niemców.

O AMBASADORA NIEMIECKIEGO W MOSKWIE

„Berliner Tageblatt" donosi, że sprawa nominacji dotychczasowego kierownika wydziału wschodniego ministerstwa spraw zagranicznych Dircksena na stanowisko ambasadora niemieckiego w Moskwie jest rzeczą ostatecznie zdecydowana. Agrement rządu sowieckiego dla Dircksena miało już nadejść do Berlina. Jednocześnie z Dircksenem ma być mianowany na stanowisko radcy ambasady dotychczasowy kierownik jednego z referatów wydziału prasowego rządu Rzeszy dr. v. Twardowski.

O rządy w „letniej stolicy Polski"

Kto ma gospodarować w Zakopanem? — Klika sanacyjna czy prawdziwi przedstawiciele ludności?

Od dwóch lat Zakopane pozbawione jest samorządu gminnego. Gospodarka gminna oddana została w ręce **komisarza rządowego**, a ogół ludności **odsunięty od wszelkiego na nią wpływu i istotnej kontroli.** Nie można przecież uważać mianowaną przez władze administracyjne radę przyboczną za rzeczywistą wyrazicielkę woli ludności. Skutki tego systemu, zastój jaki zapanował w gospodarce gminnej tak poważnie zagrażają bytowi Zakopanego, a przedewszystkiem pracującej, uboższej części ludności, **że czas najwyższy, aby nastały w Zakopanem normalne stosunki samorządowe.** Zrozumiały to i czynniki miarodajne i wkrótce odbyć się mają **wybory do rady gminnej.** Ale w jaki sposób zamierzają te czynniki osiągnąć sanację gospodarki zakopiańskiej?

Haniebna, urągająca nietylko elementarnym pojęciom sprawiedliwości, ale i zdrowemu rozsądkowi, ordynacja wyborcza obowiązująca w dzielnicy naszej, jako smutna pamiątka rządów zaborczych w jedenastym roku istnienia odrodzonej Rzeczypospolitej, **pozbawia należnego im wpływu na gospodarkę gminną, te właśnie warstwy ludności, które ponoszą największe w stosunku do swej możności ciężary podatkowe jawne i ukryte.** I zdawałoby się, że nic słuszniejszego jak to, że dopóki usiłowania politycznych ugrupowań szczerze demokratycznych dążących do wprowadzenia i w Małopolsce istotnie demokratycznej ustawy wyborczej do gmin miejskich i wiejskich nie osiągnęły jeszcze skutku, przynajmniej ta część społeczeństwa, która szczerze głosi hasło **„sanacji moralnej"**, własnowolnie zrzeknie się swych przywilejów na korzyść pokrzywdzonych i dokona sprawiedliwego podziału mandatów radzieckich. Tymczasem co się dzieje, do czego dążą i dokąd zmierzają ci, którzy prawem kaduka ogłosili się za opatrznościowych mężów Zakopanego i ujęli w swe ręce kierownictwo akcją wyborczą? Idąc — jak twierdzą — „z duchem czasu", czyli wzorując się na panujących dziś w kraju metodach politycznych, ludzie ci zapragnęli **narzucić ogółowi zakopiańskiemu swą wolę bezapelacyjnie.** Nie o programy chodzi w tej chwili — żadne bowiem ugrupowanie dotąd z programem gospodarki gminnej nie wystąpiło — chodzi tu przedewszystkiem o fakt, **że Zakopane ma i nadal pozostać pozbawione istotnego samorządu, pozostać ma nadal pod rządami kliki!**

Oto dowody: Związkom zawodowym ustnie i piśmiennie oświadczył oficjalnie Bezpartyjny Blok Gospodarczy, że Blok wyznaczył dla klasy pracującej 5 mandatów **i to pod warunkiem, że odnośne kandydatury zatwierdzone być muszą przez Blok!** A więc klasie robotniczej, która dotychczas nie brała żadnego udziału w samorządzie gminy Zakopane, odmówiono nie tylko przypadającej jej słusznie znacznie większej ilości mandatów jak wynika to choćby z rezultatów wyborów do Sejmu, ale, — co zasługuje przedewszystkiem na napiętnowanie i wywołać musi oburzenie i stanowczy protest wszystkich żywiołów demokratycznych. — **Blok uzurpował sobie prawo narzucenia ogółowi obywateli swej woli co do wyboru osób kandydatów do przyszłej rady gminnej!** I któż są ci ludzie, którzy chcą wyrokować o cnotach obywatelskich przyszłych radnych? — Czy nie jest to z nielicznymi wyjątkami — że użyjemy tu wyrażenia słów **wodza marszałka Piłsudskiego — ta sama „kanalja", te same „oplute karły"**, co wczoraj jeszcze w rękach swych trzymały ster gospodarki gminnej? A czy wszyscy z nich postępowali za zgodą tych, w których imieniu działają?...

Rzecz jasna, że powstała w takich warunkach rada gminna **nie byłaby niczem innem jak tylko rozszerzoną radą przyboczną** (czyli Beiratem"), mającego być narzuconym burmistrza, z tą tylko różnicą, że zasiądą w niej również **„mianowańcy"** z obozu kierującego rozwiązaną radą gminną.

Ten zamach na wolność obywatelską, ta próba skorumpowania samorządu, muszą spotkać się z decydowanym odporem wszystkich żywiołów szczerze demokratycznych.

Niechaj „letnia stolica Polski" idzie za przykładem tych wielu, coraz to liczniejszych miast naszych, które dzięki **demokratycznej ordynacji wyborczej i społecznemu uświadomieniu najszerszych mas dowiodły, że potrafią gospodarować dla dobra ogółu i bez nieproszonych opiekunów!** Podejmując w tym kierunku inicjatywę **klasowe związki zawodowe** wzywają wszystkie te żywioły, które zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, grożącego gminnej demokracji gospodarczej, do skupienia sił pod tem hasłem wyborczem.

Rada Związków Zawodowych w Zakopanem.

Wybór prezydenta Austrji

Na 5 grudnia br. wyznaczony został wybór prezydenta republiki austrjackiej. Obecny prezydent **dr. Michał Hainisch** urzęduje już 8 lat i wedle konstytucji austrjackiej nie może być poraz trzeci bez przerwy wybrany. Ponieważ dr. Hainisch cieszy się zaufaniem wszystkich stronnictw, próbowano na rzecz jego ponownego wyboru zmienić konstytucję, co się jednak nie powiodło.

Chrześcijańsko-socjalni chcieli bowiem tę zmianę wykorzystać dla swych celów i proponowali zmianę w tym duchu, aby prezydentowi przyznano prawo mianowania rządu i prawo rozwiązania parlamentu, tudzież aby prezydenta wybierał cały naród w drodze plebiscytu, a nie jak dotąd przez Zgromadzenie narodowe, tj. Izbę posłów i Radę związkową. Tej zmianie **sprzeciwili się socjaliści**, widząc w niej **dążenie do uszczuplenia praw parlamentu na korzyść kandydatury obecnego kanclerza księdza Seipla.**

Ks. Seipel, który nie może sobie dać rady z silną opozycją socjalistyczną, szczególnie przeciw proponowanej przez niego zmianie ustawy o ochronie lokatorów, chciałby wycofać się z czynnego życia politycznego i objąć **prezydenturę jako urząd stojący poza partjami.** Nie chce on jednak, jako człowiek ambitny, być tylko figurantem, tj. spełniać tylko funkcyj reprezentacyjnych, lecz chciałby wywierać wpływ na rząd państwa. Najsilniejszym wyrazem takiego wpływu byłoby prawo mianowania rządu, który obecnie jest wybierany przez parlament. Tego właśnie **socjaliści nie chcą** i dlatego **zmiana konstytucji została zaniechana.**

Kto zostanie prezydentem, dziś przewidzieć nie można. Chrześcijańsko-socjalni, jako najsilniejsza partja, wysuwają obecnego prezydenta parlamentu **Miklasa**, który mimo przynależności do tej partji cieszy się powszechnem zaufaniem. Chrześcijańsko-socjalni są jednak sami zbyt słabi, aby przeprowadzić swego kandydata, a będący z nimi w sojuszu wszechniemcy nie mają ochoty poprzeć Miklasa.

Dla dogodzenia wszystkim wysuwa się kandydatury **ludzi stojących zdala od polityki.** Między innymi wymieniają profesora uniwersytetu **Wettsteina**, prezydenta sądu **Paltaufa**, a ostatnio prezydenta najwyższej Izby obrachunkowej Maksa Włodzimierza **Becka**, tegosamego, który jako prezydent ministrów w r. 1907 przeprowadził w parlamencie austrjackim powszechne prawo głosowania.

Rokowania między stronnictwami nie są jeszcze ukończone, tak, że dziś w żadnym razie nie można przewidzieć, kto w dniu 5 grudnia wyjdzie jako prezydent na następne 4 lata.

Czas odnowić przedpłatę na grudzień

ADAM POLEWKA

CUD

13

— Jerzy — a jeśli krzyż, który ja będę musiała dźwigać, będzie tak wielki, jak ten, czyż ja mu podołam?

Kurczowo ścisnęła jego rękę. Przez głowę przemknęła mu jakaś straszna wizja jej Golgoty. Ujrzał siebie w bezradnej, mdłej roli Cyrenejczyka.

Huk gromu, przewalającego się tuż za lasem odwrócił ich oczy od krzyża. Burza wchodziła już na tyły lasu, haftując zygzakiem błyskawic granatową chmurę. Przyspieszyli kroku.

— Ojciec pragnie cię wydać za doktora, bo imponuje mu katedra.

— Mylisz się. Pragnie mię za niego wydać dlatego, że ja go lubię.

— Podoba ci się?

— Mówię ściśle: lubię go i lubię z nim mówić. To mądry i dobry człowiek. Ale nic nas nie łączy poza serdecznymi towarzyskiemi stosunkami. Dlatego właśnie ojciec pragnie, bym była żoną doktora.

— Boi się?

— Boi się, by mu ktoś nie odebrał miłości córki. Ojciec jest o mnie zazdrosny.

— Egoizm rodzicielski.

— Jerzyku — gdyby ciebie na całym świecie tylko jeden człowiek kochał, czyż z całych sił nie broniłbyś tej miłości? Matka moja ojca nie kochała.

— Przecież ma teraz narzeczoną. Będzie się żenił.

— Trudno przecie mej kobiecie oprzeć się pokusie wyjścia za mąż za człowieka, który jest właścicielem wielkiego hotelu, czterech zajazdów, dziennika o 30.000 nakładu, linji autobusowej i krajowej wytwórni dewocjonalji.

— Twój ojciec będzie wkrótce jednym z najbogatszych ludzi w Polsce.

— Jerzyku — jakże ciąży mi to bogactwo. Ojciec nieraz chełpi się, że umie robić pieniądze z niczego, z powietrza, a ja boję się, że stamtąd, skąd przyszło bogactwo, przyjdzie i cios — błyskawica uległa w tym samym powietrzu, które ojciec w rękach ugniata na złoto.

Trzask piorunu niecomal tuż nad głową przynaglił ich do biegu.

Biegli, trzymając się za ręce, jak dwoje dzieci z bajki. Za niemi pędziła rozwiana burza z miotłą błyskawic. Pierwsze, ciężkie krople deszczu plusły w proch ciężarem paciorków szklanego różańca. Potem ugrzązł świat w gęstej, kroplistej sieci i trzepotały się w niej połyskiem rybiej łuski sine błyskawice.

* * *

Spoceni, z gardłami zapchanemi kurzem, wlekli u nóg daleką drogę. Szli pstremi gromadami ze wszystkich dróg, wiodących do Bóg — wie — gdzie, ze wszystkich dróg, wspinających się z za horyzontu na pagórki. Szli zewsząd niby z całej ludzkości delegacje wysłane do Boga. Cuchli potem skisłym w zakurzonem odzieniu, w butach białych od kurzu i w garściach zgarniających brudne krople z czoła. Gięły się plecy bab i chłopów pod ciężarem brzemion. W biała płachtę owinął każdy tobół trosk i bolów, na plecy zarzucił i biegł, byle prędzej wytrząsnąć je u stóp cudownej figury Matki Bożej. Szli zewsząd niby z całej ludzkości delegacje wysłane do Boga.

W kramach przy drodze do figury gwar cen i pobrzęk pieniędzy. Medaljony, szkaplerze, różańce, obrazki, przeróżne drobiazgi pamiątkowe, karki z widokami miejscowości porozkładane na stołach pstrokacizną wabią pstry tłum. W bocznej nawie kaplicy święci się dewocjonalja hurtownie i detalicznie.

W kaplicy na tacę z brzękiem sypią się pieniądze. Wzdłuż całej drogi wyciągają się ręce żebraków. O dwa kilometry od kaplicy obok zajazdu kręci się karuzela i wydzierają ludziom nikiel i miedziaki z garści przeróżni wydrwigrosze. Kilku fotografów ofiarowuje swoje usługi, każdemu, kto chce uwiecznić swoje oblicze na tle cudownej miejscowości. Wszędzie brzęczą i szeleszczą pieniądze. Idą z rąk do rąk i cały dzień dzwoni złoty łańcuch dokoła cudownej figury w zawody z srebrnym pobrzękiem sygnaturki.

Wszędzie pieniądze — pieniądze i pieniądze. Ściekają brzękliwą strugą pod budy kramów, kroplą się miedziakami w ręce żebraków i wydrwigroszów i płyną strumieniem w kieszeń Ruzina, właściciela czterech zajazdów, hotelu, dziennika o 30.000 nakładu, linji autobusowej, krajowej wytwórni dewocjonalji i placów targowych wokół cudownej figury rozłożonych.

Wszędzie handel i handel. Sprzedaje się wszystko, co może być kupionem. Sprzedaje się przedewszystkiem wszelkie świętości, sprzedaje się niecomal Pana Boga hurtownie i detalicznie. Samemu Bogu zaofiarowano procent od tego handlu. Z dnia na dzień coraz bardziej złoci się i srebrzy cudowna figura wotami większemi czy mniejszemi w

Przegląd społeczny

—o—

O INSPEKTORAT PRACY W JAŚLE

Znaną jest powszechnie rzeczą, jak słaba jest w Polsce sieć urzędów inspekcji pracy. Wystarczy wskazać, że obwodowy inspektor pracy w Przemyślu ma pod swym nadzorem 13 powiatów, inspektor w Tarnowie 12 powiatów i t. d. Niskie uposażenie inspektorów i brak dostatecznych kredytów na rozjazdy nie przyczynia się do gorliwości inspektorów w pełnieniu ich obowiązków.

Krośnieńskie zagłębie naftowe dotkliwie odczuwa brak inspektora pracy na terenie zagłębia. To też łamanie ustaw ochronnych i umów zbiorowych jest tu zjawiskiem nierzadkiem. Oostatniemi czasy organizacje robotnicze i posłowie socjalistyczni podjęli starania, by dla powiatów podkarpackich wyjednać stworzenie urzędu inspekcji pracy w Jaśle, ewentualnie w Gorlicach. Wskazanem jest, by nowy obwód objął powiaty: Limanowa, Gorlice, Nowy Sącz i Nowy Targ z obecnego obwodu tarnowskiego, oraz powiaty Jasło i Krosno z obecnego obwodu przemyskiego.

Wszystkie organizacje robotnicze na wymienianym terenie powinny podjąć stosowne uchwały i przesłać je do klubu PPS w Sejmie, aby w ten sposób poprzeć akcję posłów socjalistycznych.

A. C.

Z Kas chorych

—o—

ZWYCIĘSTWO PPS PRZY WYBORACH DO KASY CHORYCH W SAMBORZE

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Sambor, 26 listopada.

Wczoraj 25 listopada odbyły się u nas wybory do Rady Kasy Chorych. Z grona ubezpieczonych zostały wniesione trzy listy kandydatów: jedna postawiona przez blok stronnictw socjalistycznych i Związków zawodowych i oznaczona numerem 2, druga lista pochodząca od Bloku Bezpartyjnego i oznaczona numerem 3 i wreszcie lista „Solidarności Robotniczej, czyli komunistyczna, która z powodu braku przepisanej liczby proponentów została unieważniona.

Lista socjalistyczna odniosła zwycięstwo i uzyskała 649 głosów i 19 mandatów, lista Bezpartyjnego Bloku dostała — mimo szalonej agitacji, pieniędzy i poparcia ze strony władz — tylko 357 głosów i 11 mandatów. Charakterystycznem jest to, że komuniści mimo, że ich listę unieważniono, prowadzili wielką agitację za swoją listą i nawet dali wydrukować 10 tysięcy kartek z numerami 5, a otrzymali nawet niecałych 10 głosów, bo tylko 8!

Nasi wypróbowani towarzysze i tym razem, jak jeden mąż, stanęli do walki i odnieśli też zwycięstwo. Zwycięstwo byłoby jeszcze większe, gdyby nie to, że bebechom pomagali wszyscy obszarnicy i urzędy, no i policja. Naszych towarzyszów aresztowano, jak tylko jakiś agitator BB na nich palcem wskazał, a im wolno było agitować nawet i w lokalu wyborczym. Wszystkie te nagonki nic nie pomogły, socjaliści zwyciężyli. Nie pomagało to, że z wszystkich wsi sprowadzono służbę dworską, że każdemu zapłacono po kilka złotych, niby to tytułem diet i dostarczono podwód. Sami właściciele i rządcy dworów służbę prowadzili do urny, a głosowała ona oczywiście, jak pan kazał.

Z grona pracodawców padło 557 głosów, z czego lista żydowska Nr. 1 uzyskała 9 mandatów i 326 głosów, a BB 6 mandatów i 214 głosów. Z listy żydowskich pracodawców wchodzi sześciu naszych żydowskich towarzyszów. Również i u pracodawców panowie z BB prowadzili wielką agitację. Autami i powozami się rozbijali. Z najdalszych zakątków wyborców ściągali i dzięki pomocy osławionych macherów wyborczych żydowskich, niejednego też żydowskiego wyborcę na swoją stronę przeciągnęli. I nic im to nie pomogło. Razem z swojemi bebiątkami nie zdobyli przecież więcej, jak jedną trzecią część mandatów całej Rady Kasy chorych.

—ooo—

Mielec przed wyborami do Kasy chorych

KSIĄDZ DEC AGITATOREM WYBORCZYM

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Mielec, 26 listopada.

Dnia 2 grudnia br. odbędą się w Mielcu wybory do powiatowej Kasy chorych. PPS wystawiła własną listę kandydatów, reprezentujących ludność pracującą Mielca i powiatu mieleckiego.

Rzecz prosta, lista nasza jest solą w oku miejscowego kołtuństwa, zwłaszcza zaś nie daje spokoju miejscowemu księdzu katechecie Janowi Decowi, który zapominając o obowiązkach duszpasterza, uprawia demagogiczną agitację, skierowaną przeciwko liście PPS. Podajemy do wiadomości władz szkolnych, że wymieniony ksiądz katecheta uprawia agitację **nie tylko z ambony**, jak np. w niedzielę 25 bm. i nie tylko w lokalu chadecji, **ale także w szkołach powszechnych i w szkole przemysłowej!**

Domagamy się stanowczo, by ksiądz nie zamieniał godzin nauki religji w wiece przedwyborcze! Nie pozwolimy na deprawowanie dusz naszej dziatwy.

Ruch kolejarski

PRACOWNICY KOLEJOWI NIE OTRZYMUJA URLOPÓW

Pracownicy Sekcji Utrzymania Kolei Nowy Sącz z miejscowości Grybów i Płaszkowa, w liczbie 20, domagają się przyznania im urlopów wypoczynkowych. Jest już koniec listopada, a pracownicy ci otrzymali dotychczas zaledwie po trzy dni urlopu wypoczynkowego, niektórzy zaś wcale urlopu nie otrzymali. Na prośby pisemne do Sekcji nie otrzymuje się ani urlopu, ani odpowiedzi. W roku 1927 było tak samo, pracownicy dostali zaledwie po 6 do 9 dni urlopu, chociaż należy się urlop 15-dniowy. Może pan prezes Barwicz zechce zainteresować się tą sprawą!

Z życia robotniczego

—o—

PAŃSTWO JEST NAJGORSZYM PRACODAWCĄ

Robotnicy, zatrudnieni przy regulacji Białej i dopływów w powiecie grybowskim, a zwłaszcza w **Śmietnicy**, nie znają wcale 8-godzinnego dnia pracy. Praca trwa tam **11 i pół godzin dziennie**, przy zarobkach, o których lepiej nie wspominać. Wprawdzie, na interwencję organizacji klasowej i po zbadaniu warunków pracy przez policję, inspektorat pracy w Tarnowie nakazał zastosować 8-godzinny dzień pracy przy regulacji Białej. Cóż z tego, skoro kierownictwo robót **uznało polecenie inspektora pracy za „niemiarodajne"**, skoro dyrekcja robót publicznych w Krakowie nie wydała odpowiednich poleceń. Zapytujemy p. prezesa Dudeka, czy ustawodawstwo ochronne pracy nie obowiązuje w resorcie robót publicznych, na którego czele stoi przecież minister Moraczewski, członek „frakcji rewolucyjnej" PPS?

A. C.

—ooo—

ROKOWANIA O UMOWY ZBIOROWE W ROLNICTWIE NIE DAŁY REZULTATU

W dniach 26 i 27 listopada odbywały się w Krakowie rokowania o nowe umowy zbiorowe dla województwa krakowskiego, oraz powiatów: Rzeszów, Kolbuszowa, Krosno, Łańcut, Nisko, Przeworsk, Brzozów, Strzyżów i Tarnobrzeg. Z ramienia Związku Zawodowego robotników rolnych brali udział tow.: poseł Nowicki, Dynowski, Gedyk i Ulatowski. Wobec niemożności uzgodnienia brzmienia artykułów umów, tyczących się: 1) wynagrodzenia w gotówce ordynarjuszów, rzemieślników i tak zw. dziewek stajennych, 2) wynagrodzenia w ordynarji polowych i karbowych, 3) sprawy ilości ziemi pod kartofle, 4) ilości mleka za nietrzymanie krowy, 5) sprawy godzenia i zwalniania robotników rolnych i wreszcie 6) sprecyzowania pojęcia „ordynarjusz", rokowania zostały zerwane. Strony zgodziły się przed posiedzeniem nadzwyczajnej komisji rozjemczej, która odbędzie się 17 grudnia, odbyć jeszcze jedno posiedzenie komisji połubownej dnia 16 grudnia, by po zasięgnięciu opinji mocodawców stron, spróbować jeszcze, czy nie da się osiągnąć porozumienia.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

miarę większych czy mniejszych zasług Boga względem człowieka. Zażarli się ludzie w pragnieniu pokumania się z Panem Bogiem. Chcą Go zbliżyć do siebie, na ziemię ściągnąć z gwiaździnej dali, do siebie upodobnić, uczłowieczyć, uszargać w swoich pojęciach wartości, wmówić w Niego, że złoto, ukochanie przemożne człowieka i Jego ukochaniem być powinno.

Mianowali Go buchalterem swoich rachunków. Każdorazowem „Bóg zapłać" weksel Mu przekazują do zapłaty. Krzykiem gromadnym domagają się od Niego troski o każdą poszczególną troskę. Podniesionemi w górę ramionami każdy wydziera Go dla siebie bliźnim obok stłoczonym, gotów deptać powalonych pod podeszwy, gotów iść na zęby i pazury.

Zeszedł Chrystus z czarnego, misyjnego krzyża, wmieszał się w tłum i zawieszony, rozpięty w ciżbie stopionej klejem potu w jedną masę, patrzy w niemym bólu, jak ludzie z ludzkiej gliny lepią Boga. Słucha w martwem przerażeniu, jak z pod miażdżących obcasów jęczą Jego słowa: „Będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego".

Nad biurkiem zasianym kartami rękopisu czarna broda potakuje myślom litującym się nad człowiekiem. Uczony psycholog wodzi smutnemi oczami po wierszach kroniki, gadatliwie opowiadających o uduszeniu dziecka w kaplicy cudownej Matki Boskiej. Zamyka oczy i wewnątrz uczonej, skłasyfikowanej na pojęcie ściśle jaźni, szuka odpowiedzi na dręczące pytanie.

— Bóg jest największą pomocą, jakiej człowiek udziela człowiekowi — szepczą skupione wargi.

— Czemuż więc ludzie nie umieją jeden drugiemu być wdzięcznym za tę największą pomoc? Czemuż jeden drugiego depcze, by z jego omdlałych rąk wydrzeć Boga?

Uczony wertuje uczoną jaźń, jak karty naukowego dzieła. Uczonemu zagadnienie wydrzeźnia wywalony aż na brodę język dziecinnie naiwnej odpowiedzi.

Doktor-psycholog gładzi w zamyśleniu brodę i idzie szukać rozwiązania niepotrzebnej zagadki w gwarze pątniczej. Uważnie przegląda pierścień targowiska, ściśnięty wokół cudownej figury, a potem wchodzi w las i ostrożnie, patrząc pod nogi, przekracza drugi pierścień, pierścień porozrzucanych brudnych papierzysk, pustych flaszek i ludzkich wydalin.

* * *

Przełazili przez rów, wchodząc w las na zwykłą, poobiednią drzemkę. Przysiedli na skraju kilka kroków do szosy, bo nogi bolały setnie. Pół dnia trza było opodal kaplicy urzędować na stojaka, bo gdyby człek usiadł, aniby nikt na niego nie spojrzał. Ludziska szli do kaplicy nic nie widzący, a jak wracali to z oczami gdzieś w dali jasnej zagubionemi tak, że trza im było proszącą garść pod nosy podsuwać. Na szczęście robota się jako tako opłaciła. Nie było powodu do narzekania. To też chudy (ten ślepy z zawodu) rechotał głośnym śmiechem, słuchając bełkotu siedzącego obok towarzysza. Ten wykrzykując z rubaszną i trywialną gestykulacją jakieś gardłowe dźwięki, podsuwał kompanowi pod nos zawieszoną na szyji tabliczkę z napisem: „Głuchoniemy od urodzenia prosi o wsparcie".

— Pajnie zrobione — śmiał się chudy.

Tamten zadowolony z uznania, przemówił ludzkim głosem.

— Trze było przecież się ratować. Kulasa mi szelma smyk porwał, to i z czegóż tu żyć. Dopóki mi stolarz znajomek nowego kulasa nie wystruga ,trza być głuchoniemym.

— Co wam po kulasie — zostańcie tak, jak teraz.

— Iii — to nie mój fach. Kiepsko się czuję, bo cały dzień przy robocie z nikim pogwarzyć nie można. Gotów człowiek ludzkiej mowy zapomnieć.

— Ino się bardzo do kulasa nie spieszcie, bo na niemego łatwiej wam pójdzie z tym teatrem przy figurze.

— Dobrze mówicie. Zawsze to łatwiej bulgotanie w ludzki język zmienić, niż rękę sparaliżowaną uzdrowić. Mówiliście z czarnym?

— Juści. Pogadaliśmy, ale pieronem. Czasu nie było, bo się do mnie litościwe osoby z ofiarą pchały.

— Kiedyż to będzie?

— Za jaki tydzień. Nie wiem czemu tak odkłada ten teatr.

— Mnie się widzi, że poto, coby ludzie nie poznali.

— Iii — to nie dlatego. Dziś przecie pchały się same chrunie, co jedna geba to głupsza — ani w ząb wyrozumienia.

— Cosik musi w tem być. Ale to nie nasza rzecz — machnął chudy ręką.

— Cichajcie — ktoś idzie po szosie — ostrzegł brodaty „głuchoniemy".

— Idźcie w las na drzemkę. Czarny może nadejść a on nie będzie przy świadkach ze mną gadał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Klasa robotnicza Krakowa potępia robotę rozłamową

Imponujący przebieg konferencji zarządów związków zawodowych

W poniedziałek 26 bm. wieczorem odbyła się w dużej sali Domu Robotniczego w Krakowie konferencja Związków zawodowych, w której wzięły udział zarządy wszystkich robotniczych i pracowniczych Związków zawodowych istniejących na terenie Krakowa. Prócz członków zarządów Związków przybyli na konferencję członkowie OKR PPS oraz bardzo liczni towarzysze partyjni w charakterze gości.

Ogółem było na konferencji obecnych ponad 200 działaczów partyjnych i zawodowych, reprezentujących opinję robotniczego Krakowa. Zarządy Związków stawiły się w komplecie.

Referat zasadniczy **o znaczeniu i roli Związków zawodowych w chwili obecnej, oraz o położeniu politycznem i gospodarczem w państwie** wygłosił tow. poseł Zygmunt **Żuławski**, sekretarz generalny centralnej komisji Związków zawodowych. — **Mówca przedstawił obszernie ostatnie zajścia na terenie Warszawy, przedstawiając w należytem oświetleniu robotę rozbijacką prowadzoną przez grupę posła Jaworowskiego**, stwierdzając równocześnie, że **próba rozbicia Związków zawodowych skupionych w centralnej komisji Związków zawodowych, jak również próba rozbicia Polskiej Partji Socjalistycznej nie udała się w zupełności.** Na 300 tysięcy robotników skupionych w centralnej komisji dało się obałamucić około 4 tysiące na terenie Warszawy. Zresztą i w stolicy rozłamowcy nie mogą się poszczycić dodatniemi wynikami swej „pracy", gdyż i tam przeważająca większość robotników zorganizowanych zawodowo pozostała wierna Centralnej Komisji.

Po referacie tow. Żuławskiego i dyskusji, w której zabierało głos kilku towarzyszów, przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję:

„Konferencja zarządów Związków zawodowych, odbyta w Krakowie 26 bm. stojąc na stanowisku, że w obecnym okresie wzmożonych ataków klas posiadających na zdobycze społeczne proletarjatu, oraz w okresie, gdy demokracja polityczna w Polsce i prawa polityczne klasy robotniczej są poważnie zagrożone przez pewną poparcia rządowego reakcję — stwierdza, **że tylko jedność klasowego ruchu robotniczego daje klasie pracującej możność samoobrony i walki o należne jej w państwie miejsce.**

1) Konferencja potępia najostrzej próby osłabienia klasowego ruchu zawodowego podjęte na terenie Warszawy przez t. zw. Frakcję Rewolucyjną PPS i samozwańcza „Radę Związków Zawodowych" w Warszawie.

2) Konferencja stwierdza równocześnie, **że wszystkie organizacje zawodowe wchodzące do Krakowskiej Rady Związków Zawodowych solidaryzują się w zupełności z taktyką Centralnej Komisji Związków Zawodowych oraz z polityką CKW PPS.**

3) Konferencja wyraża Centralnej Komisji Związków Zawodowych oraz CKW PPS jako ciałom kierowniczym klasowego ruchu robotniczego w Polsce pełne zaufanie, wyrażając równocześnie opinję, że polityka CKW PPS i Centralnej Komisji Związków Zawodowych odpowiada w zupełności interesom klasy robotniczej."

Następnie tow. Wiesław Wohnout wygłosił referat o znaczeniu prasy robotniczej w walce wyzwoleńczej proletarjatu.

Po referacie przyjęto jednomyślnie rezolucję **polecającą wszystkim Związkom zawodowych oraz ich oddziałom i grupom, bezwarunkową prenumeratę „Naprzodu".**

Poważny przebieg konferencji i jednomyślny nastrój zebranych świadczą dobitnie, **że proletarjat Krakowa nie da się obałamucić** ani sprowadzić z drogi obowiązku i trwa wiernie przy sztandarze PPS oraz przy Centralnej Komisji Związków zawodowych.

Konferencji przewodniczył prezes krakowskiej Rady Związków zawodowych tow. **Kruczkowski**, sekretarzował tow. **Przybyś.**

ŻYCZENIA DLA TOW. POSŁA MARKA

Przed rozpoczęciem konferencji na wniosek przewodniczącego uchwalono jednomyślnie wysłanie następującego telegramu do tow. posła Marka:

„Konferencja Zarządów Związków Zawodowych w Krakowie przesyła ukochanemu posłowi towarzyszowi **Zygmuntowi Markowi** serdeczne życzenia jaknajrychlejszego powrotu do zdrowia."

Przegląd gospodarczy

JESZCZE NIE BĘDZIE WZNOWIENIA ROKOWAŃ POLSKO - NIEMIECKICH

Berlin, 27 listopada. (PAT). „Berliner Tageblatt", donosząc o zapowiedzianym wyjeździe do Warszawy dr. Hermesa, pisze, że spotkanie między ministrem Hermesem a min. Twardowskim **nie będzie jeszcze oznaczało podjęcia rokowań nanowo**, lecz że rozmowa między obu przewodniczącymi delegacyj będzie miała na celu tylko **wyjaśnienie sytuacji**. „Berliner Tageblatt" wysuwa przy tem ponownie żądanie, ażeby Polska ze swej strony otwarcie określiła swe stanowisko wobec żądań niemieckich co do zniżek taryfowych.

—ooo—

BILANS BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 27 listopada (PAT). Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę listopada wykazuje w pozycji kruszec **zmniejszenie** o 1'5 miljonów złotych (610'4 milj. zł.). Zapas walut, dewiz i należności zagranicznych **zwiększył się** o 6'3 milj. zł. do sumy 691'9 milj. zł. Portfel wekslowy **zmniejszył się** o 12'2 milj. zł. (613'1 milj. zł.). Natychmiast płatne zobowiązania (580'5 milj. zł.) i obieg biletów bankowych (1.193'1 milj. . zł.) łącznie zmniejszyły się o 7'8 milj. zł. do sumy 1.773'7 milj. zł. Inne pozycje większych zmian nie wykazują.

—ooo—

ZNACZNY ZAKUP SOWIECKI WYROBÓW SUKIENNICZYCH W ŁODZI

Warszawski korespondent łódzkiego „Głosu Polskiego" donosi:

Dowiadujemy się z dobrego źródła, że sowiecka misja handlowa doszło w Łodzi do porozumienia w sprawie nabycia znacznego transportu wyrobów włókienniczych wełnianych i bawełnianych dla Sowietów. Ogólna wartość transportu wraz z zamówieniami dla bielskiego przemysłu wełnianego wynosi około **1 milj. dolarów.**

Nowy przedstawiciel Sowietów w Warszawie uda się w najbliższych dniach do Łodzi dla ostatecznego ustalenia szczegółów umowy na żądanie fabryk Geyera i Scheiblera. Przemysłowcy łódzcy udzielą misji sowieckiej rocznego kredytu wekslowego.

—ooo—

MIĘDZYNARODOWA STATYSTYKA GOSPODARCZA

Genewa, 27 listopada (PAT). Wczoraj zebrała się tu konferencja w sprawie statystyk gospodarczych. W obradach biorą udział delegaci 40 państw, wśród których znajdują się przedstawiciele 3 państw niewchodzących w skład Ligi narodów i Stanów Zjednoczonych, Rosji i Turcji. Konferencja ma na celu zawarcie konwencji międzynarodowej, dotyczącej dokonywanie i publikowania danych statystycznych z życia gospodarczego według uzgodnionej i jednolitej metody. W ten sposób umożliwione zostaną studja porównawcze, które przy dotychczas stosowanych różnych w każdym kraju metodach były poważnie utrudnione. Odpowiedni projekt konwencji został opracowany przez sekcję ekonomiczną sekretarjatu Ligi narodów i przedłożony konferencji.

—ooo—

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko zbierane 1 litr 25—40 gr., mleko niezbier. 1 litr 50—55 gr., śmietanka słodka 1 litr 75—80 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'80—2'20 zł., masło zwycz. 1 kg. 7—7'50 zł., masło deser. 1 kg. 8'40—8'60 zł., ser krowi 1 kg. 1'40—1'50 zł., jaja kopa 15'80—16 zł., jaja sztuka 27—28 gr., kury szt. 5—8 zł., kurczęta para 4—8 zł., kaczki żywe szt. 4—6 zł., kaczki bite szt. 3—5 zł., gęsi żywe szt. 8—12 zł., gęsi bite szt. 7—10 zł., indyki szt. 10—14 zł., zające w skórze szt. 6'50—7'50 zł., zające bez skóry szt. 4'50—5'50 zł., jabłka krajowe kompot. 1 kg. 60—80 gr., jabłka stołowe 1 kg. 1—1'60 zł., gruszki krajowe 1 kg. 0'80—1 zł., gruszki deserowe 1 kg. 1'20—2 zł., ziemniaki 100 kg. 8—9 zł., buraki 1 kg. 20—25 gr., marchew 1 kg. 30—35 gr., cebula 1 kg. 40—50 gr., kapusta kopa 10—12 zł., pietruszka 1 kg. 50—60 gr., kalafiory szt. 0'60—1'50 zł., szpinak 1 kg. 60—75 gr., pomidory 1 kg. 1'70—2 zł., selery 55—60 gr., włoszczyzna świeża 1 kg. 45—55 groszy.

KRONIKA

Kraków, 28 listopada.

Dodatkowe zebrania kontrolne rezerwistów

Dowództwo okr. k. krakowskiego rozplakatowało obwieszczenie o powołaniu do dodatkowych zebrań kontrolnych szeregowych rezerwy (kat. A) i pospolitego ruszenia (kat. C i D). Obowiązkowi stawiennictwa podlegają podoficerowie i szeregowcy rezerwy (kat. A) i pospol. ruszenia (kat. C i D) urodzeni w latach 1903, 1900 i 1888, podoficerowie i szeregowcy rezerwy i posp. ruszenia z bronią (kat. A i C) z lat 1887, 1890, 1891, 1892, 1893, 1894, 1895, 1896, 1897, 1898, 1899 i 1901, którzy w latach 1925, 1926 lub 1927 nie zgłosili się do zebrań kontrolnych. Zebrania dodatkowe odbędą się w koszarach Sobieskiego przy ulicy Warszawskiej o godz. 8 rano w dniach 1 i 3 grudnia dla rocznika 1903, 4 i 5 grudnia dla 1900, 6 i 7 dla 1888, a 10 i 11 grudnia dla reszty roczników. Zgłosić się należy z książeczką wojskową, kartą mobil. lub innemi dokumentami wojskowemi.

—ooo—

O BUDYNKU BEZ PRECEDENSU pisaliśmy przed paru dniami, tak nazwawszy budowlę, wzniesioną na rogu ul. Czarnowiejskiej i Michałowskiego — częściowo na podmurówce usuniętych sztachet. Otóż, jak nas informują, budowla ta obliczona jest jedynie na sklepy i ponad parter nie ma być wyciągnięta, a zatem ma nie wymagać mocniejszej podstawy.

WYBORY DO KRAKOWSKIEJ IZR. GMINY WYZNANIOWEJ. Na ostatniem posiedzeniu komisji wyborczej złożył prezydent gminy żyd. dr. Rafał Landau sprawozdanie ze stanu czynności przygotowawczych do wyborów gminy wyznaniowej, stwierdzając, że roboty około układania listy wyborczej są w pełnym toku i że takowe w najbliższym czasie ukończone zostaną, poczem lista ta wyłożoną i termin reklamacyjny ustalony zostanie. Wybrano subkomitet, w skład którego powołani zostali reprezentanci wszystkich stronnictw, który ma zgłoszone deklaracje wyborcze zbadać, przyczem uchwalono jednogłośnie rezolucję wzywającą subkomitet, by jaknajprędzej prace swoje ukończył, tak, by można rozpisanie wyborów przyspieszyć.

NOŻEM W PLECY. Zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Lwowską 19, gdzie podczas pracy 21-letnia Karolina Kolińska, została ugodzona nożem w plecy przez niewyśledzonego sprawcę. — Lekarz pogotowia stwierdził u nieszczęśliwej robotnicy ciężką ranę i po opatrzeniu przewiózł ją do szpitala.

KISZKI I OPONY SAMOCHODOWE. Dostał się nieznany sprawca do zamkniętego garażu przy ul. Wolskiej 6, skąd skradł dwie opony samochodowe z kiszkami, wartości 360 złotych. Dochodzenie w toku. — Nieznani sprawcy z zamkniętego garażu „Stop" przy ul. Berka Joselewicza 22 skradli jedną oponę samochodową, wartości 250 złotych.

ŚLEDZIOWA HISTORJA. Notoryczny złodziej Aron Jonas, lat 20, dokonał kradzieży trzech skrzynek śledzi z wozu przy ul. Miodowej na szkodę Józefa Unterweisera. Jonas ścigany przez funkcjonarjusza P. P. porzucił skradzione śledzie i począł uciekać, jednak został przytrzymany.

NIESZCZĘŚCIE WILCZKA. Władysław Wilczek zamieszkały przy ul. Czystej 19, w czasie gdy jechał rowerem ul. św. Wawrzyńca, został potrącony dyszlem przez dorożkę konną Nr. 327, przyczem uszkodzony został mu rower i kurtka na szkodę łącznej wartości 500 złotych.

KRADZIEŻE. Michał Kiedra, blacharz, zamieszkały przy ul. Długosza 12, zgłosił w policji, że w szynku przy ul. Szerokiej skradziono mu z kieszeni kwotę 800 złotych. — W tych dniach skradł nieznany sprawca na szkodę Towarzystwa opieki nad żydowskiemi sierotami przy ul. Zielonej 3 maszynę do pisania marki „Underwood" Nr. 195269. Nieznany sprawca skradł z wozu na ul. Rabina Meilseisa paczkę herbaty, wartości 800 złotych na szkodę biura spedycyjnego „Przewóz".

ZŁODZIEJE KRAKOWSCY NA WYSTĘPACH W KRZESZOWICACH. Jan Wrona, lat 22, oraz Jan Zagul, lat 23, bez zajęcia, aresztowani zostali przez organa śledcze na jarmarku w Krzeszowicach. Wrona aresztowany został za kradzież roweru w Krakowie, zaś Zagul za kradzież sztucznego płótna, wartości 62 zł. na targu w Krzeszowicach.

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego 28, II piętro) odbędzie się w piątek dnia 30 bm. o godzinie 19 zebranie, na którem p. inż. Eugeniusz Tor, dyr. Muzeum przemysłowego, wygłosi odczyt na temat: „Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu w roku 1929". Goście mile widziani.

Dwa wielkie włamania

Włamali się nieznani narazie sprawcy do składu artykułów fotograficznych B. Hendlera przy ul. św. Jana 16 na parterze, gdzie w ubikacji biurowej rozpruli rakiem lewy bok kasy ogniotrwałej i skradli z niej gotówkę około 120 zł. w różnych banknotach, portfel z wekslami na kwoty dolarowe i złotowe na sumę około 25.000 zł. i 3 obiektywy marki Hellar i Rodenstock wartości 2000 zł., zaś z wystawy marki B. W. Balda, Heag, Bergheil i 5 statywów, z tych dwa drewniane i 3 metalowe. 6—8 aparatów fotograficznych wartości 15.000 zł. Sprawcy dostali się do lokalu przez wyrwanie skobla od drzwi, prowadzonych z korytarza.

Tej samej nocy dostali się nieznani narazie sprawcy do kancelarji Sokoła krakowskiego przy ul. Wolskiej 27, na parterze, gdzie również rozpruli małą kasę ogniotrwałą, lecz nic nie skradli, gdyż kasa była pusta. Sprawcy weszli przez otwartą furtkę w parkanie na boisko, a następnie wytrychem otworzyli drzwi do korytarza budynku, zaś drzwi prowadzące do kancelarji otworzyli przez odsunięcie rygli. Dalsze dochodzenia w toku.

Tragiczny koniec wesela w Maciejowicach

We wsi Maciejowice pod Kocmyrzowem podczas wesela przyszło między gośćmi do krwawej awantury. W czasie zamieszania jeden z uczestników wesela począł strzelać z rewolweru i kula ugodziła w brzuch 33-letniego Franciszka Zembalę, który padł na ziemię brocząc krwią. Zawezwane telefonicznie przez posterunek policji pogotowie ratunkowe z Krakowa wyjechało z lekarzem na miejsce wypadku. Stwierdzono u Zembali ciężką ranę w brzuch i przewieziono go w beznadziejnym stanie do szpitala. Sprawca tragicznej strzelaniny zbiegł.

—o0o—

TEATRY I KONCERTY

TEATR REWJOWY „GONG" (ul. Rajska 12). — Dziś sensacyjna premjera rewji „Szkarłatne róże", z udziałem całego zespołu z Hanką Runowiecką, Ustarbowską, Leonowicz, Belskim, Fertnerem, Górowskim, Bolcem Kamińskim, Laskowskim, Nowosielskim i Pilarskim (junjorem) i dyrektorem Jastrzębcem oraz znakomitą parą baletową Wojnar—Sobołtówna na czele. Dekoracje studentów Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie pod kierunkiem Marcinowa i Wojciechowskiego. Orkiestra 20 pułku piechoty pod kier. Tadeusza Sygiestyńskiego. — Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 7 i 9 wiecz.

NIESAMOWITE LEGENDY ŻYDOWSKIE. Oto tytuł frapujący odczytu, który znany literat i reżyser p. Andrzej Marek wygłosi w sobotę 1 grudnia w teatrze „Gong". Temat obejmuje pełne tajemnic i fascynującej oryginalności legendy żydowskie, które posłużyły wielu wybitnym pisarzom do stworzenia szeregu utworów dramatycznych. Kilka z tych utworów, jak „Dybuk" i „Golem", p. Andrzej Marek przyswoił scenie polskiej, tłumacząc je, inscenizując i reżyserując z olbrzymiem powodzeniem. Odczyt powyższy był wygłoszony przez p. Andrzeja Marka w Warszawie (trzykrotnie), w Łodzi i Lublinie (dwukrotnie), wszędzie budząc, ze względu na temat i osobę prelegenta, ogromne zainteresowanie. — W Krakowie „Niesamowite legendy żydowskie" będą wygłoszone tylko jeden raz.

DRUGI I OSTATNI WYSTĘP REWJI WARSZAWSKIEJ pod tytułem „Daj gazu" odbędzie się **dziś we środę w Starym Teatrze.**

JEDYNY KONCERT JUANA MANENA, znanego u nas hiszpańskiego skrzypka-wirtuoza, odbędzie się **w niedzielę 2 grudnia w Starym Teatrze.**

ANNA KREMAR, pianistka, absolwentka kursu mistrzowskiego w konserwatorjum w Pradze, koncertować będzie **w sobotę 1 grudnia w Starym Teatrze.**

BALET BODENWIESER wystąpi **w poniedziałek 3-go grudnia w Starym Teatrze** i wykona nowy, bogaty program, złożony z efektownych tańców, osnutych na tle muzyki Glucka, Prokofjewa, Chopina i Straussa.

ORKIESTRA „TEATRU DEI PICCOLI". Na liczne zapytania ze strony publiczności o skład orkiestry, która brała udział w przedstawieniach teatru „dei Piccoli" w Krakowie, wyjaśniamy, że w orkiestrze tej obok pianisty Riccarda Balotta uczestniczyli członkowie Związku zawodowych muzyków w Krakowie pp. Halina i Zygm. Grossmannowie (skrzypce), prof. Ferdynand Macalik (wiolonczela), Maurycy Seiler (kontrabas), Rudolf Ruschil (trąbka) i Aleksander Klocek (perkusja).

STANISŁAW SIWIK (tenor dramatyczny) i **BOLESŁAW KON** (pianista) wystąpią w sobotę 1 grudnia w sali Bolońskiego. P. Siwik świetny nasz tenor, występ którego w Starym Teatrze 10 maja br. tak niezatarte pozostawił wrażenie. P. Kon — nowa gwiazda na firmamencie muzycznym, jak się wyraża o niem prasa warszawska. Akompanjament prof. St. Lipski. Bilety już do nabycia w składzie fortepianów Wł. Bolońskí — Rynek główny 34.

—ooo—

SPORT

POSIEDZENIE ZARZĄDU RKS LEGJA odbędzie się we czwartek 29 bm. punktualnie o godzinie 8 wieczorem przy ul. Batorego 5. Obecność wszystkich członków konieczna, sprawy bardzo ważne.

—ooo—

—ooo—

Z Polski

EDWARD MALISZEWSKI. — W Warszawie zmarł nagle Edward Maliszewski, skrzętny badacz stosunków narodowościowych i dziejów r. 1863. Zgon jego przyszedł zupełnie niespodziewanie, niepoprzedzony najlżejszem nawet niedomaganiem.

Urodzony w r. 1875, zawód literacki rozpoczął krótszemi utworami beletrystycznemi, drukowanemi w „Ateneum", „Głosie", „Prawdzie", „Gazecie Polskiej". W r. 1901 wstąpił do „Gazety Polskiej" jako członek redakcji i pracował szereg lat. za czasów kiedy na czele stał Jan Gadomski. Ale praca dziennikarska nie odpowiadała jego zdolnościom, utwory beletrystyczne nie zaspakajały jego poważnych dążeń i aspiracji twórczych. Jął się tedy studjów historycznych i geograficznych i w tej dziedzinie okazał się badaczem niesłychanie gorliwym, mającym podporę w gruntownej znajomości przedmiotu.

Zostawia też po sobie nie byle jaką spuściznę. Przedewszystkiem „Słownik geograficzny", lwia część tego cennego dzieła jest jego pracą. Lata powojenne przynoszą literaturze ojczystej następujące jego książki: „Polacy i Polskość na Litwie i Rusi" (1914), „Białoruś w cyfrach i faktach" (1918), „Mapa narodowościowa ziem polskich" (1919), „Wydawnictwa lat ostatnich o powstaniu styczniowem" (1919), „O polskie nazwy geograficzne" (1919), „Rok 1863 na kresach mohylewskich" (1920), „Organizacje postyczniowe" (1922), „Polacy na Łotwie" (1922), „Mapa etnograficzna Europy" (1922). Poza tem był ś. p. Maliszewski jednym z najgorliwszych współpracowników dra Lama w pracach nad „Encyklopedją", wydawaną przez firmę Trzaska, Evert i Michalski.

PROCES O ZAMACH NA LIZAREWA. W sprawie zamachu na radcę handlowego poselstwa sowieckiego w Warszawie Lizarewa, zapadła onegdaj w 8 wydziale karnym sądu okręgowego decyzja o zezwolenie oskarżonemu Woyciechowskiemu na sprowadzenie świadków. Sąd pozwolił oskarżonemu sprowadzić na rozprawę w dn. 17 grudnia, na mocy dobrowolnej ugody jego ze świadkami następujące osoby: Mikołaja Plemiannikowa, Izmaila Czernowa. Wsiewołoda Curennikowa, Dymitra Sokołcowa, Piotra Butenkę, Mikołaja Arsenjewa. Wiktora Siemionowa, Jerzego Korneckiego, Jana Pożaryskiego i Józefa Czarnickiego. Sprowadzenia innych świadków podanych przez obronę Woyciechowskiego, sąd odmówił. Woyciechowskiego oskarżać będzie podprok. Nissenson. Nieprawdą jest, aby jako świadkowie mieli zeznawać arcyb. Ropp i Włodzimierz Burcew, zamieszkały w Paryżu. Oskarżony Jerzy Woyciechowski, b. student szkoły nauk politycznych i członek kilku stowarzyszeń rosyjskich, odpowiadać będzie za usiłowane zabójstwo. Nie utrzymał się art. 455 k. k. przewidujący surową karę za zamach na osobę urzędową, gdyż szef misji handlowej nie może być uważany za urzędnika. Obronę wnoszą adwokaci Niedzielski i Szyszkowski.

UJĘCIE RABUSIÓW KOLEJOWYCH. W pociągu osobowym dążącym z Łunińca do Warszawy, w przedziale II-giej klasy w pobliżu Łukowa jakiś rabuś kolejowy skorzystał z tego, że 2 znajdujące się tam pasażerki drzemały i jednej z nich usiłował skraść paczkę zawierającą 1500 zł. gotówką, która była ukryta pod biustem. W czasie manipulacji złodzieja pasażerka obudziła się. Złodziejowi wymierzono samosąd, poczem oddano go w ręce policji na stacji Siedlce.

DZIKA ZEMSTA ŻONY. W przedsionku gmachu gminy żydowskiej w Warszawie rozegrała się tragiczna scena małżeńska. Między przybyłymi tam ze skargą rozwodową do rabinatu 30-letnim Jakóbem Adelfangiem, parasolnikiem i jego żoną, 25-letnią Fajgą wynikła gwałtowna sprzeczka, podczas której krewka żona oblała niewiernemu mężowi całą twarz witryolem. Poparzonego przewieziono do pogotowia, gdzie lekarz stwierdził poparzenie twarzy, oczu, ust i rąk. Po opatrunku przewieziono poszwankowanego do szpitala. W kilka minut później do tegoż ambulatorjum przybyła w towarzystwie policjanta, sprawczyni poparzenia, która w czasie oblewania męża, również uległa poparzeniu powiek, górnej wargi i lewego policzka. Krewka małżonka oświadczyła że od tej chwili nie nazywa się już Adelfangową, lecz jak poprzednio Szczeciner.

FURMANKA POD POCIĄGIEM. W poniedziałek nad ranem najechał pociąg osobowy, zdążający do Tych z Ligoty (G. Śląsk) na furmankę kupca Tomaszkiewicza z Chrzanowa. Jedna z córek Tomaszkiewicza została zabita a druga doznała ciężkich obrażeń. Powodem wypadku było niezamknięcie rampy przez żonę zaporowego Annę Bronikową, którą policja aresztowała natychmiast po wypadku.

—ooo—

Z zagranicy

ZGON JEDNEGO Z WODZÓW WOJNY ŚWIATOWEJ. W nocy z 25 na 26 bm. zmarł admirał niemiecki Scheer w wieku 65 lat. Admirał Scheer był w czasie wojny światowej naczelnym wodzem floty niemieckiej i dnia 1 czerwca 1916 stoczył z flotą angielską największą w tej wojnie bitwę w cieśninie Skagerak, którą Niemcy uważają za swe zwycięstwo. Po wojnie admirał brał udział w życiu politycznem jako członek niemieckiej partji ludowej (Stresemana), ograniczając się do wygłaszania odczytów z dziedziny swej fachowości.

BYŁY GENERAŁ PRUSKI LAUREATEM NAGRODY POKOJOWEJ. Hugenbergowski „Der Tag" donosi, że zeszłoroczni laureaci nagrody pokojowej Nobla, Francuz Bouisson i Niemiec Quidde, korzystając ze swego prawa do przedstawienia kandydatów do nagrody następnej, mieli zaproponować kandydaturę znanego pacyfisty niemieckiego b. gen. Schoenaicha, który brał udział w ostatnim kongresie pacyfistycznym w Warszawie. „Der Tag" oburza się na tę kandydaturę, nazywając gen. Schoenaicha „zdrajcą stanu" i stwierdza, że byłoby skandalem przyznanie nagrody Nobla człowiekowi uprawiającemu od tak dawna zdradę stanu wobec własnej ojczyzny.

POGŁOSKI O ZAGINIĘCIU LINDBERGHA. Pisma londyńskie otrzymały z N. Jorku wiadomość, że sławny Lindbergh, który pierwszy przeleciał z Ameryki do Europy, zaginął w czasie lotu do Tampiw w Meksyku. Wysłano na jego poszukiwanie kilkadziesiąt samolotów, tymczasem Lindbergh w niedzielę przyleciał do San Antonio w Texas w doskonałym stanie i po krótkim odpoczynku poleciał do Nowego Jorku.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 28 listopada.

ROBOTNICY Z JAWORZNA OSKARŻENI O KOMUNIZM
10 LAT WIĘZIENIA

Po dwudniowej przerwie toczyła się wczoraj w dalszym ciągu przed ławą przysięgłych w krak. sądzie okr. karnym, rozprawa przeciw robotnikom z Jaworzna oskarżonym o działalność komunistyczną. Przesłuchano świadka Kostarewową, która rozpoznała w osk. Kaganie, owego osobnika, który przyjeżdżał do Jaworzna na zebrania komunistyczne i występował pod pseudonimem „Ryszard". Również rozpoznała ona w osk. Młynarskim studencie U. Jagiell. występującego w Jaworzniu pod nazwą: „Słowik". Po przesłuchaniu ponownem głównego świadka Kosterewy, który nadal obstawał przy swoich zeznaniach obciążających w znacznym stopniu Kagana, Młynarskiego i innych oskarżonych zamknięto postępowanie dowodowe. Następnie przemawiał prok. Hubl i obrońcy adw. dr. Arnold oraz adw. dr. Woźniakowski, poczem przewodniczący sso. Lizak wygłosił resume. Po resumie przewodniczącego sędziowie przysięgli o godz. 4 pop. udali się na naradę. Po półgodzinnej naradzie sędziowie przysięgli zażądali od trybunału dodatkowego pytania o występek organizowania tajnych stowarzyszeń z §§ 285, 286 i 287. Trybunał odmówił żądaniu sędziów przysięgłych. Po dalszej naradzie sędziowie przysięgli o godz. 5 pop. ogłosili werdykt: na pytanie główne w kierunku zbrodni głównej odpowiedzieli co do oskarżonego Abrahama Kagana syna bogatego fabrykanta z Łodzi 10 tak, 2 nie, co do Sylwestra Adamczyka 6 tak, 6 nie, Władysława Pniaka 4 tak 8 nie, Józefa Noworyty 4 tak, 8 nie, Ignacego Palka 5 tak, 7 nie, Henryka Kociemba 6 tak, 6 nie, Franciszka Odrzywołka 4 tak, 8 nie, robotników z Jaworzna i Zygmunta Młynarskiego słuchacza filozofji Uniw. Jagiell. 7 tak, 5 nie. Na mocy tego werdyktu trybunał skazał Abrahama Kagana na 8 lat ciężkiego więzienia z obostrzeniami, zaś reszta oskarżonych została uwolniona od zbrodni i kary.

Na sali tłumnie zebrana młodzież przyjęła wyrok sykiem.

Obrady komisji sejmowej nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych

„Dobre obyczaje sejmowe" jedynki: znieważenie posła w gmachu Sejmu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 27 listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej rozpatrywano w dalszym ciągu **budżet ministerstwa spraw wewnętrznych.**

Poseł **Dąbski** (Stronnictwo Chłopskie) wypowiedział się przeciwko militaryzacji policji i administracji, wskazując przytem na „upartyjnienie" urzędów i akcję polityczną władz podczas wyborów. Następnie stwierdza mówca, że samorząd u nas faktycznie nie istnieje, wreszcie wypowiada się przeciwko **nieuzasadnionemu** mnożeniu etatów urzędniczych i policyjnych.

Poseł **Polakiewicz:** Jest to uzasadnione przyrostem ludności.

Tow. poseł **Diamand:** Czy ci nowourodzeni zaraz kradną?...

Poseł **Dąbski** stwierdza dalej, **że ministerstwo** zaniedbało zużyć kilka miljonów złotych na pomoc dla najuboższych zasłaniając się brakiem tytułów prawnych. Mówca podkreśla, że brakiem tytułów prawnych zasłania się rząd, który równocześnie nie miał skrupułów przy przekroczeniu budżetu o przeszło pół miljarda. W zakończeniu mowca **odmawia zaufania ministrowi.**

Poseł **Kiernik** (Piast) oświadcza, że jego stronnictwo odnosi się do budżetu **rzeczowo, wypowiada** się jednak przeciwko mnożeniu etatów urzędniczych, podkreślając równocześnie dwutorowość polityki rządowej. Jedną politykę robi wojewoda a drugą naczelnik wydziału bezpieczeństwa. W zakończeniu mówca zapowiada, że „Piast" postawi wniosek o przyznanie ministrowi funduszu dyspozycyjnego w wysokości 3 miljonów zł., a nie 6 miljonów.

Poseł **Celewicz** (Ukrainiec) w rzeczowem i spokojnem przemówieniu cytuje szereg faktów nadużyć administracji, nieuzasadnionych konfiskat, bezprawnie rozwiązanych zgromadzeń, szykan ludności itp. Mowca stwierdza, że t. zw. nakazy karne po wsiach mają tło polityczne, a wymierzane są często za byle co. Czasem zupełnie bezprawnie. Raz np. wyznaczono nakaz karny za... wyściskanie dziewczyny wieczorem. (**Ogólna wesołość**).

Tow. poseł **Prager:** Czy za to, że wieczorem?

Poseł **Celewicz** zwraca dalej uwagę na stosunki w policji, mówiąc, że należałoby zbadać stan majątkowy komendantów posterunków, którzy się bezprawnie dorabiają fortun. Kto się spodziewa aresztu niesie pół korca żyta i areszt go omija. W zakończeniu mowca wypowiada się przeciwko budżetowi.

Temperament p. posła Polakiewicza

AWANTURA W KULUARACH SEJMU

Podczas przemówienia posła Celewicza doszło do ostrej wymiany zdań pomiędzy pos. **Polakiewiczem** (BB) i pos. **Chruckim** (Ukr.) zakończonej karczemną awanturą w kuluarach Sejmu. Mianowicie gdy poseł Celewicz skarżył się na prześladowanie ludności ukraińskiej, powołując się przytem na stosunki panujące swego czasu w Rosji, gdzie jego zdaniem stosowano metody łagodzenia (?) zatargów narodowościowych, poseł **Polakiewicz** rzucił pod adresem mowcy uwagę, że **metod łagodzenia nie można stosować do Ukraińców.**

Na to zareplikował poseł **Chrucki** (Ukrainiec) mówiąc pod adresem posła Polakiewicza: **Pan ma metody żandarmerskie!**

Gdy następnie poseł Chrucki opuścił salę posiedzeń, udał się za nim poseł Polakiewicz i w kuluarach Sejmu wywiązała się następnie pomiędzy niemi ostra wymiana zdań, przyczem poseł Polakiewicz — widocznie chcąc pokazać jak „jedynka" wyobraża sobie „dobre obyczaje sejmowe" — **spoliczkował posła Chruckiego!**

Lewica w obronie godności Sejmu

OŚWIADCZENIE TOW. POSŁA CZAPIŃSKIEGO

W związku z zajściem powyższym tow. poseł Czapiński zabrał następnie głos na posiedzeniu komisji wyrażając imieniem trzech stronnictw lewicowych **stanowcze potępienie** dla podobnych metod załatwiania konfliktów parlamentarnych, które nie licują z godnością parlamentu i mogą zatamować normalny bieg prac na komisji. W zakończeniu tow. Czapiński skierował apel do przewodniczącego komisji posła **Byrki**, by w zakresie swych skromnych kompetencji w porozumieniu z marszałkiem Sejmu przyczynił się do załatwienia tej **sprawy.**

W dalszym ciągu posiedzenia przemawiali posłowie: **Stypowski** (BB) i **Szczepanowski** (Wyzwolenie) poczem zabrał głos

TOW. POSEŁ KACZANOWSKI.

Mówca stwierdza, że w zakresie walki z drożyzną działalność ministerstwa nie wiele się ujawnia. Minister spraw wewnętrznych jako minister aprowizacji powinien być członkiem komitetu ekonomicznego Rady ministrów; mógłby tam ingerować w dziedzinie cen węgla i cukru. Wiadomo nam jedynie że minister zajmuje się sprawą zbożową. W dalszym ciągu zapytuje mówca co słychać z budową elewatora zbożowego w Lublinie. Na cel ten wydano już 2 i pół miljona złotych, wstrzymać tej budowy nie można.

Do stron **dodatnich** działalności ministerstwa zalicza mowca zgromadzenie rezerw zbożowych w liczbie 6 tysięcy wagonów, kredyty na mechanizację piekarń oraz zakaz wywozu zboża. Zarządzenia te jednak nie są wystarczające.

Następnie tow. poseł Kaczanowski stwierdza, że komisarjaty rządu dzielą związki zawodowe na takie, z któremi raczą mówić i takie z któremi wogóle nie chce mówić. Zdaje się, że to nie leży w intencji ministra, a jest to objawem istnienia **owego tajnego rządu**, o którym mówił tow. poseł Prager.

Minister Składkowski na komisji

Na popołudniowe posiedzenie komisji przybył minister spraw wewnętrznych generał **Składkowski**, który wygłosił przemówienie, twierdząc, że budżet ministerstwa jest **oszczędny.**

Co do zarzutu **militaryzacji** ministerstwa oświadczył minister, że ogółem pracuje w ministerstwie „tylko" 40 oficerów i byłych oficerów.

W dalszym ciągu swego przemówienia minister porusza ustęp z przemówienia tow. posła **Pragera** odnoszący się do sprawy „nietykalności jednego z ministrów" i oświadcza, że w Polsce istnieje duży zastęp ludzi, którzy niedopuszczą by pracę Józefa Piłsudskiego nazywano „robotą antypaństwową". Istnieje grupa ludzi, którzy uczuciowo tego nie zniosą.

NIESŁYCHANE ZLEKCEWAŻENIE PRAW SEJMU

Następnie przechodzi minister do sprawy swego **funduszu dyspozycyjnego** i oświadcza, że uważa ten fundusz za konieczność państwową i wobec tego zwrócił się w tej sprawie do Rady ministrów, **która mu fundusz przyznała (!?!)** w niezbędnej wysokości.

Wobec tego oświadczenia zabrał głos poseł **Woźnicki** (Wyzwolenie), który w imieniu PPS, Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego stwierdził, że ani konstytucja, ani ustawa skarbowa, ani projekt nowej ustawy skarbowej **nie przewiduje takich uprawnień dla Rady ministrów.**

Wobec tego oświadczenia ministra — mówi poseł Woźnicki — **całą odpowiedzialność przenosimy na Radę ministrów i skorzystamy z najbliższej sposobności, by w tej sprawie zainterpelować premjera, a z jego stanowiska i stanowiska całego rządu wyciągniemy odpowiednie wnioski.**

Poseł Dąbski (Stronnictwo Chłopskie) oświadcza:

— **Wobec tego oświadczenia ministra widzimy sprzeczności w stanowisku rządu. Cała nasza bytność w Sejmie staje się wobec tego czczą zabawą pozbawioną wszelkiego sensu.**

Tow. poseł Czapiński oświadczył:

— **Pan minister nie zupełnie wyraźnie nadmienił o pewnej grupie ludzi, która nie będzie tolerowała, aby jeden z ministrów był kontrolowany przez Sejm.**

Minister **Składkowski:** powiedziałem: marszałek Piłsudski, a nie minister (?!).

Tow. **Czapiński: Przypominam, że póki trwa konstytucja, każdy minister jest przed Sejmem odpowiedzialny i to prawo obejmuje także swobodną krytykę każdego ministra.**

Następnie podobne oświadczenia złożyli posłowie: **Celewicz** (Ukrainiec), **Rybarski** (ND), **Grünbaum** (żyd) i **Czyszewski** (ChD).

Sprawa będzie miała niewątpliwie swój „ciąg dalszy" na jutrzejszem posiedzeniu komisji, na które przybędzie p. premjer **Bartel.**

Enperowcy łódzcy zdefraudowali zapomogi z Moskwy?

Warszawa, 27 listopada (Tel. wł. „Naprzodu"). Kurjer Poranny donosi z **Łodzi:** Niezwykłą sensację wywołało w Łodzi **zamknięcie t. zw. kartelu związku zawodowego polskiego, NPR prawicy.** Zamknięcie związku nastąpiło jednocześnie **z aresztowaniem 12 członków zarządu tego związku, oraz komisji strajkowej** Widzewskiej Manufaktury, który **oskarżeni** został o **defraudację poważniejszych funduszów.** Związek ten dokonywał wypłat zapomóg dla strajkujących robotników Widzewskiej Manufaktury. Pomimo wyjaśnień związku i komisji strajkowej, iż niema nic wspólnego z akcją **posła komunistycznego Rosiaka,** utrzymuje się w związkach robotniczych w dalszym ciągu opinja, że wypłaty dokonywane były jednak z sum przekazanych związkowi przez posła **Rosiaka,** a pochodzących, jak wiadomo, z **międzynarodówki moskiewskiej.** W poniedziałek sędzia śledczy przesłuchiwał kilkunastu świadków z pośród robotników Widzewskiej Manufaktury. Szczegóły dochodzeń trzymane są w tajemnicy. Jednocześnie wobec tego, **że zapomogi wypłacane były bez żadnych pokwitowań oraz, że nie prowadzone były żadne książki,** władze śledcze przeprowadzają energiczne dochodzenie, w kierunku ustalenia wysokości zdefraudowanych sum.

Pośród 12 aresztowanych, 6 osób ma być narazie wypuszczonych z więzienia. Przeciwko pozostałym 6 osobom zostanie wytoczony proces o defraudację.

Afera goleszowska

Wiedeń: 27 listopada (PAT). Dzisiejsza giełda wiedeńska była pod wrażeniem **afery goleszowskiej.** Akcje Goleszowa spadły dziś z 260 na 220 szylingów, akcje Portlandu ze 105 na 100. Siersży z 22 na 12. Także i inne papiery spadły j. np. Prager Eisen, Apollo, Alpiny i td.

W przyszłym tygodniu będzie musiało konsorcjum zwyżkowe wyrównać rachunek na 2000 akcyj Goleszowa. Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie omawiają obszernie zajścia na giełdzie i podają, że konsorcjum zwyżkowe składało się ze **spekulantów zamieszkałych we Wiedniu, Berlinie,** Gdańsku i **Katowicach.** Na czele konsorcjum stał niejaki **Abraham Rosenblatt.** Kurs akcyj goleszowskich szedł w górę od maja rb. W połowie września udało się Rosenblattowi sprzedać pewnej firmie, będącej blisko zarządu towarzystwa „Goleszów" pakiet akcyj w liczbie 2000 sztuk, zyskując 270 szylingów na sztuce. Aby nie płacić różnicy kursów, lombardowano zakupione papiery w filji **Ziwnostenska Banka na Leopoldstadt.**

Po walnem zgromadzeniu towarzystwa Goleszów kurs akcyj począł się **gwałtownie wahać.** Firma bankowa Eibenschütz oczekiwała do ostatniej chwili, że prezes polsko-belgijskiej fabryki cementu dr. **Kutten** zakupi akcje goleszowskie. Nadzieja ta **zawiodła.** W sobotę firma bankowa Eibenschutz uwiadomiła Związek banków wiedeńskich o swojej sytuacji. Związek odbył w niedzielę plenarne posiedzenie, **nie uchwalił jednak przyjść firmie z pomocą.** Dopiero w poniedziałek w ostatniej chwili oświadczył przedstawiciel austrjackiego zakładu kredytowego, **że ureguluje sprawę.** Jak donoszą dzienniki, toczą się w dalszym ciągu konferencje Związku banków wiedeńskich, celem przyjścia z pomocą firmie bankowej Eibenschütz, która jak wiadomo ogłosiła **niewypłacalność.**

Choroba króla angielskiego

Wiedeń, 27 listopada (PAT). Wedle doniesień z Londynu choroba króla Jerzego przechodzi obecnie stadjum kryzysu. Najmłodszy syn królewski, **książę** Jerzy, pełniący służbę na jednym z krążowników, został wczoraj odwołany do Londynu.

ROZMAITOŚCI

ZAMORDOWANIE MALARZA W BERLINIE. Na peryferjach Berlina w odosobnionej willi zamordowany został artysta malarz prof. **Herbert Kurz,** liczący 70 lat, krewny prezydenta **Hindenburga.** Mordu dokonano w ciągu niedzieli. Policja stwierdziła, że mordercy przeszukali całą willę, zabierając liczne przedmioty a prawdopodobnie i pieniądze.

KATASTROFA BUDOLANA W WIEDNIU. Z pod ruin zawalonej kamienicy przy Alserbachstrasse nie wydobyto ani zabitych, ani rannych. Katastrofa nie pociągnęła za sobą żadnych ofiar w ludziach, a lokatorzy umieszczeni zostali w lokalach gminnych.

Antysemityzm w Bolszewji

POGROM ŻYDÓW W BOBRUJSKU

Komisja śledcza partji komunistycznej w Mińsku ujawniła w Bobrujsku systematyczne prześladowanie żydów we wszystkich bez wyjątku fabrykach. — Zebrane fakty dały materjał obciążający, wobec czego aresztowano kilkunastu zarządców fabryk i robotników. Jednocześnie usunięto sekretarza rejonowego komitetu partji komunistycznej, naczelnika rejonowego komitetu wykonawczego w Bobrujsku, redaktora gazety komunistycznej, oraz kilkunastu komsomolców, oskarżonych o prześladowanie żydów.

W kilka dni po aresztowaniu 21 bm. robotnicy kilku fabryk urządzili demonstracje, które przeistoczyły się w pogrom żydów. Przybyłe oddziały wojska i milicji GPU rozpraszyły demonstrantów, kładąc kres pogromom.

Bunty przeciw Sowietom

KRWAWE ZABURZENIA CHŁOPÓW W WITEBSZCZYZNIE

Do Wilna nadeszły wiadomości o serji zaburzeń w Witebszczyźnie, skierowanych przeciwko władzom sowieckim. Na czele zbrojnej ruchawki chłopskiej stanął niejaki Puchalski, były pisarz gminny. W szeregu wsi miano wymordować przedstawicieli Sielsowietów i rozgromić budynki sowieckie.

Oddziały wojsk, wysłane przez GPU, musiały stoczyć formalną bitwę z chłopami. Kierownika organizacji zbrojnej Puchalskiego aresztowano po krwawem starciu we wsi Korynki.

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIA CZŁONKÓW ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI „PROLETARJAT“ W KRAKOWIE odbędą się:

w środę 28 bm. o godz. 7 wieczór w sklepie Nr. 16 przy ul. Twardowskiego 41,

w piątek 30 bm. o godz. 7 wieczór w sklepie Nr. 4 przy ul. Madalińskiego 12,

w niedzielę 2 grudnia o godz. 10 rano w sklepie Nr. 6 w Woli Duchackiej,

we wtorek 4 grudnia o godz. 7 wieczór w sklepie Nr. 5 przy ul. Zwierzynieckiej 20.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ODDZIAŁU MURARZY odbędzie się w piątek 30 bm. o godzinie 6 wieczór w sekretarjacie murarzy (ul. Dunajewskiego 5 II p. oficyny na prawo). Komplet Zarządu konieczny z powodu ważnych spraw.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY ZAKŁADÓW ŻYWNOŚCIOWYCH W. P. W KRAKOWIE. W niedzielę 2 grudnia o godz. 10 przedpoł. odbędzie się zgromadzenie w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5 II p. Sprawy bardzo ważne, a szczególnie dla nowych emerytów.

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH W KRAKOWIE (ul. Sławkowska L. 6, I p.) uruchamia kursy buchalterji, stenografji polskiej i języka niemieckiego z dniem 1 grudnia br. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Związku codziennie między godz. 5 a 9 wieczorem do 29 listopada br. włącznie.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Krakowiacy i górale“.
Czwartek: „Krakowiacy i górale“.

TEATR REWJOWY „GONG“

Codziennie rewja: „Szkarłatne róże“.

WYKŁADY TUR

(ul. Dunajewskiego 5, III p. — sala odczytowa).

Początek wykładów o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 30 groszy

Czwartek: tow. dr. Gancwolówna: „Insurekcja — Księstwo Warszawskie“ (Podłoże społeczne).

W Domu Kolejarzy (ul. Warszawska):

Środa: tow. **dr. Ringelheim**: „Najbliższe cele polityki socjalistycznej i cel ostateczny“.

W Związku pracowników umysłowych (Sławkowska 6):

Piątek: tow. **Zyg. Gross**: „Przewrót światowy w roku 1918“. (Początek o 7'30 wieczór).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39. Początek o godz. 7 wieczór)

Czwartek: Red. Konstanty Srokowski: Doświadczenia Rosji Sowieckiej.

Piątek: Red. Dr. Ludwik Rubel: Pacyfizm a Liga Narodów.

Sobota: Dr. Zbigniew Grabowski: Współczesna literatura angielska.

KINOTEATRY

Corso: „Czarny pirat“.
Nowości: „Rekordzistka“ i „Panienka z barem“.
Promień: „Dama w wagonie sypialnym“.
Sztuka: „Tajemnica starego rodu“.
Uciecha: „Dr. Schafer, lekarz kobiet“.
Warszawa: „Titanic“.

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 29 listopada

11.56: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.05: Koncert z Warszawy dla młodzieży szkolnej. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 17.10: Pogadanka dla pań: p. M. Batkowa: „Pasztety z dziczyzny“. 17.35: Odczyt: „Dramat dziejowy nocy listopadowej“ — wygłosi gen. dr. M. Kukiel, docent Uniw. Jagiell. 18.00: Audycja literacka z Wilna. 19.00: Rozmaitości. 19.25: Dyr. Jan Stanisławski: Lekcja angielskiego. 19.55: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie. 20.00: Komunikat rolniczy i inne. 20.30: Koncert z Warszawy. 22.00: PAT i komunikaty z Warszawy. 22.30—23.30: Muzyka taneczna z restauracji „Pavillon“.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.